Nr. 88 (465). Warszawa, Poniedziałek 24 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Program zjednoczenia socjalistycznego w Niemczech.

Znany teoretyk socjalistyczny, tow. Rudolf Hilferding proponuje następujący „program działania" celem zjednoczenia niemieckich sił socjalistycznych.

„Najblisze żądania, które połączyć winny wszystkich robotników i socjalistów, dążących do przekształcenia Republiki demokratycznej na socjalistyczną, są następujące:

I.

1. Szybkie podjęcie socjalizacji (uspołecznienia) tych gałęzi gospodarki, które do tego dojrzały, przedewszystkiem górnictwa. Obok upaństwowienia, należy przeprowadzić umiastowienie lub system współdzielczy w nadających się do tego gałęziach. Gminy na podstawie odpowiedniej ustawy otrzymują do tego upoważnienie.

2. Przeprowadzenie demokracji w zakładach przemysłowych. Należy w przedsiębiorstwach wybierać Rady robotnicze, jako organy zadań polityki społecznej, jako instytucje kontroli zarządu przedsiębiorstwa, oraz jako organy pomocnicze przy przeprowadzaniu socjalizacji. Wszystkie zarządzenia polityki społecznej winny iść w kierunku socjalizacji jako swego celu ostatecznego.

II.

1. Partja stoi na zasadniczem stanowisku programu erfurckiego. Jej polityka musi być samodzielną polityką robotniczą, wolną od oportunistycznych względów w stosunku do burżuazji. Jest ona rzeczniczką całkowitej, nieograniczonej demokracji, całkowitej wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. Odrzuca wszelką politykę buntów i uważa przemoc w polityce wewnętrznej i zewnętrznej za dozwoloną tylko dla odparcia przemocy. Uważa zwołanie przedstawicielstwa ludowego wychodzącego z powszechnych równych i proporcjonalnych wyborów, jako nosiciela najwyższej władzy politycznej, za konieczne.

2. Dla urzeczywistnienia pełnej demokracji i przeprowadzenia socjalizmu niezbędne jest całkowite usunięcie dawnych systemów panowania w postaci biurokracji i militaryzmu. W tym celu potrzebne jest zastąpienie zarządu biurokratycznego samorządem. Armja stała powinna być całkowicie zniesiona, niezwłocznie należy przeprowadzić całkowitą demobilizację i urzeczywistnić jednogłośnie przyjęte przez Zjazd Rad żądania żołnierzy.

3. Utrzymanie i rozwinięcie systemu Rad, których kompetencje winny być określone przez Zgromadzenie Narodowe. Obok czynności gospodarczych, Rady robotnicze otrzymują następujące zadania polityczne. Delegaci Rad robotniczych zjeżdżają się corocznie na kongres, który wybiera ze swego łona Radę centralną, Rada centralna ma prawo: projekty ustaw oceniać przed ich przedłożeniem Zgromadzeniu Narodowemu; samorzutnie przedkładać Zgromadzeniu projekty ustaw; w razie odrzucenia tych projektów przez Zgromadzenie Narodowe rząd musi je poddawać głosowaniu powszechnemu. Dalej Rada centralna otrzymuje prawo zawieszania uchwał Zgromadzenia Narodowego, w razie takiego sprzeciwu uchwała podlega głosowaniu powszechnemu obywateli.

4. Dla zabezpieczenia ludności i wykonywania czynności rządowych bez przeszkód należy niezwłocznie utworzyć armję republikańska na całkowicie demokratycznej podstawie. Może się ona stać podstawą przyszłej milicji, o ile na konferencji pokojowej nie zapadnie uchwała co do powszechnego rozbrojenia.

5. W dziedzinie polityki zagranicznej partja, wierna swoim zasadom, żąda zawarcia demokratycznego pokoju, którego trwałość powinna być zabezpieczona przez utworzenie Związku Narodów i powszechne rozbrojenie. Odrzuca wszelki pokój, oparty na przemocy, ale domaga się także dla narodu niemieckiego pełnego i nieograniczonego prawa do stanowienia o sobie. Pragnie do zgromadzenia się kongresu pokojowego unikania wszelkiego gwałtownego występowania i uważa, że również dla kwestyj wschodnich droga porozumienia się jedynie obiecuje pomyślny wynik. Uważa najrychlejsze podjęcie stosunków dyplomatycznych z innemi narodami za naglącą konieczność.

Odbudowanie Międzynarodówki robotniczej uważa za ważny środek socjalistycznej polityki zagranicznej.

Partja jest mocno przeświadczona, że urzeczywistnienie socjalizmu ma za przesłankę połączenie całej klasy robotniczej na gruncie tego programu. Podział na kilka partyj osłabia akcję proletarjacką i wywołuje ostre starcia, paraliżujące zdolność proletarjatu do czynu. Rozłam nie opiera się na głębszych sprzecznościach w samych masach robotniczych, lecz na błędnej polityce przywódców. Zjednoczenie proletarjatu może być dokonane tylko od dołu, musi być dziełem samych robotników. Przywódcy, których polityka podtrzymuje rozłam, nie powini być przeszkodą do zjednoczenia, muszą oni ustąpić. Tylko pod znakiem zjednoczenia socjalizm zwycięży".

N. Z. R. pod pręgierzem.

Łódzki „Głos Polski" podaje następującą korespondencję, dosadnie charakteryzującą działalność i metody N. Z. R.:

Do Redakcji „Głosu Polskiego".

Niniejszem prosimy Sz. Pana Redaktora o pomieszczenie następującej wzmianki:

N. Z. R. w odezwie przedwyborczej twierdził, że kasjer komitetu dla bezrobotnych, Grycer, który zdefraudował i przegrał w karty powierzoną mu sumę jest socjalistą.

Wobec tego stwierdzamy, że Grycer członkiem naszej partji nie był i nie jest.

Gdybyśmy chcieli się poniżyć do używania takich sposobów walki z przeciwnikiem, jakie stosuje N. Z. R. moglibyśmy go nazwać raczej N. Z. R-owcem, gdyż był on polecony na posadę w komitecie dla bezrobotnych przez Stowarzyszenie Handlowców Polskich, które przy wyborach do Sejmu popierało całkowicie N. Z. R.

W dowód powyższego załączamy odpis listu polecającego.

Z poważaniem A. Kiermas.

Łódź, dnia 20 lutego 1919 r.

Odpis listu Stow. Wzajem. Pomocy Pracujących w Przemyśle i Handlu (Stow. Handl. Polsk.).

Łódź, dn. 18 grudnia 1918 r.
ul. Piotrkowska 108.

Do Biura Centralnego
Komitetu dla Bezrobotnych
w miejscu.

Powołując się na list szanownych Obywateli z dnia 18 b. m. nieniejszym mamy zaszczyt polecić im na posadę dzielnicowego p. Karola Grycera, członka naszego Stow.

Jednocześnia pozwalamy sobie nadmienić, iż kwalifikacje p. G. są nam dobrze znane i możemy polecić go jako sumiennego i pracowitego pracownika.

Z poważaniem
Przewodniczący (podpis nieczytelny)
Sekretarz **Czesł. Przybyszewski.**

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego listu w sprawie oszczerczej Karykatury N. Z. R., gdyż uważam zdobywanie mandatów na drodze, którą od pewnego czasu N. Z. R. kroczy, za bandytyzm obyczajowy, wielce szkodliwy zwłaszcza w obecnym czasie.

Wiemy wszyscy, w jak ciężkich warunkach pracuje Komitet Opieki Bezrobotnych; z jaką nieufnością i rozdrażnieniem bezrobotnych mas musi się Komitet na każdym kroku spotykać, a tymczasem N. Z. R. pragnący uchodzić w oczach ogółu za wzór ładu i porządku, wprost w sposób prowokacyjny podburza głodnych bezrobotnych przeciwko pożytecznej instytucji, jaką jest Komitet Op. Bezrobotnych.

Ciekawem jest, dlaczego to obecnie nie wystąpi prokuratorja przeciwko siewcom zamętu i podburzania głodnych mas?

A teraz słów kilka, co do samej treści Karykatury:

Po zasięgnięciu informacji w P. P. S. i u Komunistów: mogę kategorycznie oświadczyć, że kasjer Grycer, który zdefraudował 6 tysięcy marek bezrobotnych, nigdy w tych organizacjach nie był czynnym i przez ni nie był protegowanym, natomiast, jak stwierdzono, był protegowanym na posadę, kasjera przez kandydata do Rady miejskiej z listy Nr. 9-tej. Polecenie co do przyjęcia Grycera na poradę otrzymał Komitet Bezrobotnych od członka polskiego Stowarzyszenia Handlowców.

Oto, jak wygląda prawda N. Z. R.

A więc pod pręgierz oszustów, nie cofających się przed niczem, aby tylko zdobyć mandaty.

A. Supiński.

Łódź, 20 lutego 1919 r.

Dwa wystrzały.

Odgłos wystrzału rewolwerowego, skierowanego w pierś francuskiego prezesa ministrów Jerzego Clemenceau, zwraca powszechną uwagę na życie wewnętrzne Francji i namiętności, jakie w nim wzbierają.

Gdy w sierpniu 1914 r. wojska niemieckie przekroczyły granicę belgijską, naród francuski zespolił się. Przedstawiciele skrajnego skrzydła socjalizmu Marceli Sembat i Juljusz Gnesde zasiedli obok przedstawicieli burżuazji na ławach ministerjalnych. Jedność narodowa we Francji trwała stosunkowo długo. Skrajny kierunek w socjalizmie, tak zwani zimmerwaldczycy, nie znalazł podatnego gruntu nawet w miarę przedłużania się wojny i coraz wyraźniejszego uwydatniania się zaborczych dążeń burżuazji. Opozycja socjalistyczna pod wodzą wnuka Karola Marksa, Jana Longueta rosła wciąż a nawet na jesieni przeszłego roku zdobyła ona większość w partji, lecz nie była to opozycja zasadnicza przeciwko wojnie. Longuet i jego zwolennicy wciąż akcentowali, że stoją na stanowisku obrony ojczyzny, dążą jednak nie do pokoju narzuconego przemocą przez zwycięzcę stronie zwyciężonej, lecz do pokoju porozumienia pomiędzy narodami, a w szczególności pomiędzy proletarjatem państw walczących. Dlatego to tak uporczywie, nie bacząc na żadne trudności starała się tak zwana francuska lewica socjalistyczna do odtworzenia międzynarodówki.

Poza socjalistami znaleźli się również niektórzy politycy burżuazyjni, jak Malvy, lub Caillaux, którzy widząc wyczerpanie Francji, pragnęli ułatwić swej ojczyźnie zawarcie pokoju, rezygnując z ostatecznego rozbicia wroga. Bezwzględność z jaką Clemenceau zwalczał wszystkich przeciwników swej polityki, dążącej bez względu na ofiary, do zdruzgotania Niemiec, nie przysporzyła mu przyjaciół. Od jesieni, gdy z jednej strony francuska lewica socjalistyczna, przez uzyskanie przewagi w partji pochwyciła w swe ręce głośny organ partji „Humanit'e", a z drugiej zwycięstwo koalicji stało się już pewnikiem, kampanja przeciwko zachłannemu imperjalizmowi stawała się coraz gwałtowniejszą.

„Stary tygrys" Clemenceau dopiął swego celu. Potęga niemiecka leży starta w proch. Burżuazja francuska dyszy zemstą za czteroletnie upokorzenie i niesłychane straty materjalne. O pokoju porozumienia niema mowy. Za wszystko, co Francja przeniosła i wycierpiała mają jej Niemcy sowicie zapłacić. Alzacja i Lotaryngja odzyskane. Apetyty imperjalistów sięgają znacznie dalej. Zależy im na aneksji zagłębia węglowego rzeki Saary, a nawet oddaniu pod francuskie wpływy całego lewego pobrzeża Renu. Niemieckie kolonje jak Togo i Kamerun, które wrzynają się w posiadłości francuskie mają być również przyłączone do Francji. Niemcy powinny się zobowiązać do odbudowania zniszczonych przez wojnę departamentów.

Francja ucierpiała od wojny, ucierpiała również przez rewolucję rosyjską. Miljardy, włożone przez burżuazję w pożyczki rosyjskie, będą bezpowrotnie stracone, jeżeli bolszewicy utrzymają się u władzy. Polityka Clemenceau dąży do pełnego zgniecenia militarnego i ekonomicznego Niemiec i do zorganizowania wyprawy przeciwko Rosji.

Przeciwko tej polityce wystąpiła gwałtownie socjalistyczna partja francuska, jako całość. To już nie walka jednego, radykalnego odłamu socjalistycznego, to cała klasa robotnicza walczy z zachłannością imperjalizmu. Punktem wyjścia dla tej walki było przedewszystkiem popieranie formuły pokojowej Wilsona.

Coraz lepiej teraz się uwydatnia, iż plany Wilsonowskie odsuwane są na dalszy plan. Główną opozycję prowadzi Clemenceau. Coraz gwałtowniejszą staje się też opozycja socjalistyczna w parlamencie i poza parlamentem. Interpelacje sypią się, jak z rogu obfitości; rozpoczynają się strajki o charakterze ekonomicznym, lecz prawdopodobnie wynikające z podnieconego nastroju mas. Temu to podnieceniu należy przypisać zamach na Clemenceau. Nie stoi on z pewnością w związku z żadną partją polityczną. Teror zupełnie obcy jest politycznym partjom Francji. Może on być dziełem jednostki lub anarchistycznej grupki, lecz mimo to jest objawem niezadowolenia, rosnącego wśród szerokich warstw, łaknących przedewszystkiem pokoju i zakończenia krwawych zapasów wojennych.

Zupełnie inny charakter nosi zamach na bawarskiego prezydenta ministrów. Morderstwo tow. Kurta Eisnera jest próbą reakcji zgładzenia jednego ze swych potężnych przeciwników. Jednocześnie z zamachem, wykonanym przez hrabiego Arco-Walley dochodzą wiadomości o arystokratycznym spisku w Monachjum, na czele którego stał jeden z synów Wilhelma, książę Joachim.

Kurt Eisner, jako naczelnik rządu bawarskiego, musiał szczególnie być znienawidzony przez reakcję. W przeciwieństwie do Scheidemanna był to socjalista niezależny, który nie starał się iść drogą ugody z klasami posiadającemi, ale próbował urzeczywistnić swój program. Charakterystyczne pod tym względem było jego oświadczenie o roli Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, które mniejwięcej zgodne jest ze stanowiskiem niezależnych socjalistów niemieckich w tej sprawie, o której niedawno pisaliśmy w „Robotniku". Eisner brał również udział w dopiero co odbytym kongresie międzynarodowym w Bernie.

Arystokracja niemiecka chwyciła się więc już nawet teroru w stosunku do bardziej radykalnych socjalistów. „Kreuzzeitung", organ junkierstwa, zapowiada również ostrą walkę przeciwko nowemu rządowi niemieckiemu Scheidemanna i wypowiada się wyraźnie za ustrojem monarchicznym. W. K.

Ordery gen. Dowbora.

Czytelnicy pism codziennych nie bez zdumienia wyczytali przed kilku dniami rozkaz dowódcy armji „poznańskiej“ osławionego p. generała Dowbór-Muśnickiego, „proszący“ oficerów, by nie nosili odznak i orderów państw zaborczych.

Na łamach naszego pisma nie zajmowalibyśmy uwagi czytelników sprawami tak dla nich obojętnemi jak ocena czy krytyka rozkazów wojskowych poszczególnych dowódców. Wszakże ostatni rozkaz p. Muśnickiego, roztelegrafowany przez P. A. T., siłą faktu domaga się pewnej uwagi ze strony opinji publicznej z powodu refleksji ogólniejszej natury jakie nasuwa.

Przedewszystkiem publiczność polska ze zdziwieniem dowiaduje się, że pan Dowbór dopiero obecnie, po 4-ch miesiącach bytu państwowego niepodległej i zjednoczonej Polski zdecydował się zrzucić ze swej „bohaterskiej“ piersi krzyże nadane mu przez jednego z największych wrogów Polski — przez cara. Nie pomogą tu pretensjonalne wywody, że „krzyż zasługi za męstwo, bez różnicy w jakiej armji otrzymany, zawsze będzie szanowany przez wszystkich wojskowych. Obecnie jednak warunki polityczne tak się złożyły i zaostrzyły, że noszenie orderów państw zaborczych w społeczeństwie różnie bywa komentowane“. W odpowiedzi na te naiwne czy raczej wręcz przewrotne postawienie kwestji trzeba panu Dowborowi głośno odpowiedzieć, że społeczeństwo nie „różnie“ komentuje noszenie carskich orderów, lecz wręcz uważa je za hańbiące polskiego żołnierza. Że tak jest, niech zaświadczą fakty. Od chwili listopadowego przewrotu nie widzimy nigdzie w całej Polsce ani w Królestwie, ani tem więcej w tej rzekomo serwilistycznej Galicji czyli Małopolsce, orderów carskich lub c. i k., hańbiących pierś polskiego żołnierza i podkreślających ślady jego byłej niewoli. A wszak Naczelny Dowódca Wojsk Polskich komendant Piłsudski nie wydał żadnego rozkazu w tym kierunku, słusznie uważając, że byłoby to ubliżające dla polskich wojskowych, których dobrej woli i zmysłowi taktu pozostawił rozstrzygnięcie tej kwestji. I oto po 4-ch miesiącach, gdy już wszędzie niemal wszyscy wojskowi z nakazu moralnego swych polskich sumień zrzucili wraże odznaki za zasługi, w niewoli i służbie cara lub „jego apostolskiej“ mości położone — w tej oto chwili polski generał i dowódca namyślił się zdjąć z teatralnym gestem swój „krwawo zapracowany krzyż oficerski“ i, rozstając się z nim z łezką rozrzewnienia, prosi panów oficerów by się również „poświęcili“. Jest coś niesłychanego w tej dotychczasowej niewrażliwości sumienia pana generała. A zdawałoby się, że on więcej niż ktokolwiek inny winien był, stanąwszy na uboczu działalności publicznej, kajać się za grzechy. Wpierw aniżeli dekorować się od 4-ch miesięcy carskimi orderami, winien był pamiętać, że okrył armję polską on właśnie niesłychaną hańbą wobec koalicji i świata przez kapitulację korpusu polskiego w Bobrujsku, i że nie należy jej uwypuklać jeszcze tłem z carskich świecidełek. Powinien był również pamiętać o tem, że od 4-ch blisko miesięcy znajduje się w stanie oskarżenia przed trybunałem całej Polski w kwestji niezałatwionych rachunków z wielkich sum pieniężnych, jakie w rękach jego były. I czyż zamierzał pan generał, wezwany przed najwyższą instancję narodową, przed Sejm Ustawodawczy, dla złożenia wyjaśnień, stanąć może przed tym Sejmem udekorowany orderami tyrana ludu polskiego?, czyż pragnął rzucić w twarz całemu narodowi policzek dawnej hańby i niewoli?

Ostatni rozkaz pana Muśnickiego zgadza się z dotychczasowym stylem jego „wojskowej karjery“, podobnie jak przez kapitulację w Bobrujsku, przez nieliczenie się z głosem opinji w sprawach sum korpusu, jak przez objęcie dowództwa armji „poznańskiej“ z rąk Rady Ludowej, czego prawdopodobnie nie przyjąłby żaden polski generał, czujący się podwładnym jedynego Zwierzchniego Wodza armji polskiej, Józefa Piłsudskiego, jak przez wyzywające prowadzenie odrębnej od reszty Polski „polityki wojskowej“ w Poznaniu — podobnie i ostatni rozkaz Muśnickiego jest jeszcze jednem wyzwaniem, rzuconem w oczy społeczeństwa, z którego opinją ten generał w swej od niedawna „polskiej“ karjerze nigdy absolutnie się nie liczył. Można jednak przypuszczać, że ta awanturniczość w linji jego działalności zostanie właśnie przez Sejm wystarczająco wyświetlona i oceniona definitywnie.

Mieczysław Łodzia.

Dynastja Seydów.

Znanych działaczy publicznych Seydów jest nie dwóch lecz trzech, z tego dwóch posłów i jeden dziennikarz, dwóch braci i jeden stryj, czy kuzyn. Braćmi są poseł Zygmunt Seyda i dr. Marjan Seyda, członek komitetu paryskiego; ich stryjem jest poseł Władysław Seyda.

Głową dynastji jest dr. Marjan Seyda faktyczny kierownik endecji poznańskiej — pro foro externo, ma ona i inne firmowe osobistości. Marjana Seydę wraz z dr. Rydlewskim, a poniekąd także katolika z dziadza pradziada p. Stef. Natansona uważać należy za twórców antysemickiej partji O. N. w zaborze pruskim. M. S. współzałożyciel i naczelny redaktor „Kurjera Poznańskiego“ od początku wojny przebywający za granicą jako wódz agencji lozańskiej i jeden z twórców Komitetu paryskiego, znany jest czytelnikom między innemi z denuncjatorskiego raportu, ogłoszonego w grudniu ubiegłego roku w „Robotniku“. W raporcie tym zadenuncjował Seyda, jak sobie czytelnicy przypominają, przed Francuzami nietylko Polaków ale i obywateli szwajcarskich, francuskich i t. d.

Adwokat Zygmunt Seyda, brat Marjana, jest endekiem świeższej już nieco daty, osiadły jako adwokat w Katowicach, działacz narodowy na Górnym Śląsku, stamtąd posłował wbrew życzeniom Korfantego, którego zawadjacka natura nie przypadła mu do smaku. W czasie okupacji niemieckiej, w 1917 roku, mianowany został poseł Zygmunt Seyda, prokuratorem w Lublinie.

Z trzech Seydów najstarszy wiekiem, a najmłodszy przynależnością do endecji, jest leader b. Koła polskiego w Berlinie, poseł Władysław Seyda, którego akces do partji datuje się kilka lat później, niż młodszych od niego bratanków.

W każdym razie głową dynastji Seydów i zarazem endecji poznańskiej jest najmłodszy, 37 lat liczący, emigrant wojenny Marjan Seyda.

Walka o czerwony sztandar w Ameryce.

(Korespondencja własna).

„Telegram codzienny“, polski dziennik, wychodzący w Nowym Jorku podaje następujący opis historji słynnej uchwały nowojorskiej rady miejskiej o zakazie wywieszania czerwonego sztandaru (Nr. z 30 listopada 1918 r.).

„W ubiegłym tygodniu, burmistrz Hylan zakazał rozwijania, wywieszania i paradowania pod czerwonym sztandarem.

Z zakzu burmistrza skorzystali socjalistyczni radni miasta i wnieśli na posiedzeniu rady miejskiej drażliwą tę sprawę na stół obrad miejskich, domagając się zniesienia rozporządzenia burmistrza.

Wniosek socjalistycznych radnych miasta, oddany został do komisji, która miała go przejrzeć i na wtorkowe posiedzenie rady wnieść do zatwierdzenia rozporządzenia naczelnika miasta lub też odrzucenia jego rozporządzenia.

Rada miejska na posiedzeniu we wtorek większością głosów podtrzymała rozporządzenie burmistrza, wskutek czego od wtorku nie wolno rozwijać ani wywieszać czerwonego sztandaru oraz pod fałdami jego paradować po ulicach wszystkich tworzących wielki Nowy Jork.

Za zniesieniem rozporządzenia burmistrza, które z ulic wielkiego miasta Nowego Jorku usuwa sztandar czerwony głosowało sześciu radnych socjalistycznych, oraz demokratyczny radny miejski Mc Garry z Brooklyna.

Na temat konieczności uchwalenia prawa zakazującego wywieszania i rozwijania czerwonego sztandaru przemawiał demokratyczny radny miasta, Kenneally, który w przemówieniu swem oświadczył, że prawo to nie jest skierowane przeciw żadnej politycznej partji, lecz jedynie przeciw fladze o kolorze, który reprezentuje anarchję.

Czerwona flaga reprezentuje warunki w Rosji, gdzie ludzie w uniformie Stanów Zjednoczonych są we wojnie z rosyjskimi bolszewikami.

Na zakończenie radny Kenneally oświadczył, że w amerykańskim sztandarze jest tyle czerwonego, iż to wystarczyć powinno dla zupełnego braterstwa ludów.

Na wywody przeciwnika czerwonej flagi odpowiadali radni socjalistyczni. Beckerman, przypomniał radzie, że Bismark, ten arcy-monarchista niemiecki, wydał również prawo, zabraniające rozwijania czerwonego sztandaru. I jaki był skutek?

Prawo przyjęte przez radę opiewa:

„Żadna czerwona lub czarna flaga — ani chorągiew, sztandar, odznaka lub napis, któryby oponował zorganizowanemu rządowi lub któryby był świętokradztwem, albo poniżył moralność publiczną nie powinien być rozwijany na żadnem zgromadzeniu, ani w żadnem publicznem miejscu, lub niesiony przez ulice, przy żadnej procesji lub paradzie.

Każda osoba, którąby przekroczyła jakikolwiek przepis tego prawa powinna być uwięziona, skazana na zapłacenie nie więcej, jak 100 dolarów, lub więzienie nie przewyższające 10-ciu dni lub obie te kary.

—

Dzień przed uchwałą rady miejskiej, w poniedziałek wieczorem, odbyło się w olbrzymiej sali „Madison Square Garden“ masowe zgromadzenie zorganizowanej pracy, któremu to zgromadzeniu przewodniczył profesor Scott Nearing.

Przechodzącym ulicami żołnierzom powiedziano o zgromadzeniu, dodając, że socjaliści zebrani w „Madison Square Garden“ zamierzają znieważyć sztandar Stanów Zjednoczonych a rozwinąć sztandar czerwony.

Tak poinformowani żołnierze, w gromadzie liczącej około 500 osób, zamierzali koniecznie wtargnąć do sali, aby bronić honoru sztandaru krajowego.

Policja rozproszyła kilkakrotnie żołnierzy, którzy około godziny 9.30 powrócili w całej sile, przedarli się przez kordon policji i udawszy się na 26-tą ulicę, zaczęli z całej siły walić do drzwi w zamiarze wywalenia takowych i wdarcia się do wnętrza sali.

Żołnierze ci, nie znając rozkładu sali, walili do drzwi prowadzących do suteryn gmachu. Walili jednakże tak długo, dopóki konna policja ich nie rozpędziła.

Zgromadzenie to zwołane zostało w celu zaprotestowania przeciw powieszeniu przewódcy robotników „Thomasa Moonye'a“, skazanego na śmierć za rzekome rzucenie przez niego bomby w paradę w San Francisco.

Dla utrzymania w sali porządku, znajdowało się mnóstwo policjantów w uniformie oraz detektywów. Nie brakło również żołnierzy i marynarzy, którzy weszli do sali przed zamknięciem drzwi przez policję.

W pobliżu sceny ustawili się asystent prokuratora Aleksander J. Rourbe, oraz marszałek Stanów Zjednoczonych Thomas D. Mc Carthy, oraz mnóstwo stenografów, którzy spisywali przemówienia mówców.

Przebieg zgromadzenia był dosyć spokojny. Socjalistyczny radny miasta Abraham Berkman, wystąpił na mównicę przepasany wstęgą czerwoną, zaznaczył na wstępie swego przemówienia:

„Jesteśmy wdzięczni burmistrzowi Hylanowi za spopularyzowanie czerwonego koloru“.

Przemawiała również kandydatka socjalistyczna na urząd wice-gubernatora, która na mównicy wystąpiła w bluzce (sweater) czerwonej.

Zebrani żołnierze na sali wywołali rozruchy zdzieraniem rzuconej przed scenę czerwonej flagi.

Młodzież, która zrzucała czerwone flagi z galerji została aresztowaną. Aresztowano również młodzieńca, który, aby zademonstrować, ubrał się w czerwoną koszulę i ściągnąwszy surdut, demonstrował w ten sposób swoje bolszewickie uczucia. Uwięzionych demonstrantów sędzia Frothingham w nocnym sądzie uwolnił.

Gromady żołnierzy zaś, które nie mogły się wedrzeć do sali, paradowały po ulicach i zaczepiały każdego, kto miał przypięty czerwony kwiatek lub był ubrany w czerwony krawat.

Niedżentelmańskie zachowanie się żołnierzy, zmusiło burmistrza do zaapelowania do sekretarza wojny Newntona D. Bakera, oraz sekretarza marynarki Josepha Danielsa, maj. gen. J. Franklina Bella, komendanta wschodniego departamentu, oraz kontr-admirała Nathaniela R. Ushera, komendanta trzeciego obwodu marynarki, wzywając władze federalne do natychmiastowego zapobieżenia rozruchom, spowodowanym przez żołnierzy i marynarzy.

Według dotychczasowych ogólnych obliczeń wyniki wyborów do Rady miejskiej w Warszawie przedstawiać się będą, jak następuje:

Lista magistracka (15) około 60 — 70.
Lista P. P. S. (2) około 20 — 25.
Lista reformy gosp. (22) około 7 — 9.
N. Z. R. około 2.

3)

Jeszcze w sprawie żubrów inflanckich.

(Dokończenie).

Nie wznawiałbym tematu o żubrach inflanckich, wszechstronnie omówionego w Nr. 55 i 57 „Robotnika“, gdyby nie okoliczność, iż w Warszawie w togach męczenników narodowych śmią żubry inflanckie głosić o swych zasługach względem sprawy polskiej na kresach. Wspominają czasy deportacji i konfiskat majątków przez rząd rosyjski, aby rozczulić publiczność. I może niejeden słuchacz ma złudzenie, że widzi przed sobą przedstawicieli bohaterów polskich na kresach, którzy całym wysiłkiem tworzyli pracę polską w imię kultury polskiej. Nie wie, że na sumieniach tych patrjotów ciążą łzy sierot, rozpędzonych z gniazd sierocych po świecie, że na nich ciąży zbrodnia niepopierania pracy polskiej w okresie jej największego rozkwitu po stuleciu niewoli i stokroć większa zbrodnia zburzenia tej pracy. Nie wie, że panowie inflanccy nie dlatego bronili swych majątków, że one są polskie i że dla polskiego ludu je należy zachować, jak to nieraz mówili, bo gdyby było to prawdą, ziemie swoje jużby podzielili pomiędzy włościan polskich których nie brakowało wśród wygnańców i wśród żołnierzy polskich, ale wyłącznie z pobudek osobistych, gwoli posiadania kapitałów. Dowodem jest to, iż w okresie okupacji, po wznowieniu sądów i notarjatu, ziemiaństwo polskie w części wyzbywało się posiadłości swoich, sprzedając je miejscowej letgalskiej ludności w przewidywaniu możliwości przybycia bolszewików. Ale, ażeby kapitał nabyć i „zachować niewinność“, głoszono jednocześnie, aby w Polsce popularyzować myśl kolonizacji posiadłości, należących do ziemian polskich na Inflantach, przez bezrolnych i małorolnych włościan z Korony i Litwy. (Prawdopodobnie kolonizację tę rozumiano z zastrzeżeniem odszkodowania według szacunku, określonego przez magnatów). I nie wie jeszcze przeciętny słuchacz, że ideologicznie inflanccy magnaci stanowią żywioł „bolszewików z prawicy“, z brutalnością echtbolszewicką zwalczających wszystko i wszystkich, co z niedolą proletarjacką związane i co ma cośkolwiek wspólnego z naprawą nieszczęśliwej doli upośledzonych, z tą różnicą tylko, że bolszewicy „lewi“ zwalczają możnych w imię międzynarodowej walki z kapitałem, bolszewicy zaś „prawi“ zwalczają proletarjat w imię haseł narodowych — że bolszewicy „lewi“ nie rozczulają się losem wydziedziczonych posiadaczy, bolszewicy zaś „prawi“, niczem inkwizytorzy średniowieczni, płaczą, gdy zarzynają swoją ofiarę, proletarjat, — łączy jednak obydwa obozy bolszewickie hasło: cel uświęca środki i zupełny brak miłosierdzia, połączony z okrucieństwem.

Po okresie niewoli, po okresie pracy podziemnej błysło wreszcie światło ze zduszonego przez siepaczy carskich Znicza ducha polskiego na najodleglejszych kresach b. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Błysło i rozbłysło ogniem mocy i siły. Ludzie idei z natchnieniem, wykrzesanym z serc patrjotycznych, porwali się do pracy. O, cudzie! Na najbardziej odległym krańcu Rzplitej Polskiej, w Rzeżycy, powstaje progimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, niby żywy znak nieśmiertelności Polski, żywy symbol unji narodów, zamieszkałych pomiędzy Dźwiną a Odrą i Łabą. Sursum corda! Praca wre, wszystkie trudności pokonane. Progimnazjum przygarnia do 300 dzieci. Dziatwa różnoraka, przeważnie miejscowa. Garną się do szkoły polskiej dzieci o rosyjskiem, litewskiem, białoruskiem i łotewskiem brzmieniu nazwisk. Garną się ci wszyscy, których ucisk religijny prześladowaniem dotknął, którzy jeno w tajnikach dusz swych poczucie polskości zachowali i którzy w domach jeno języków obcych używali, bo polskiego nie znali. Ubranie przeważnie w strzępach, dzieci bez obuwia, owszone, brudne, ze świerzbą lub innemi chorobami. Trzeba było myć, strzyc, leczyć, odziewać, obuwać. Tak wyglądały w większości dzieci ludu polskiego, zamieszkałego na Inflantach, którego żadna statystyka, jako Polaków nie objęła. Lud ten w najbliższem sąsiedztwie z braćmi swemi z pochodzenia, magnatami polskimi, mieszkał, ale magnaci polscy tego ludu nie znali i znać nie chcieli, samych siebie jeno za Polaków uważając, nie troszcząc się o ludu polskiego potrzeby moralne i materjalne. I lud ten ginął dla polskości, ginął nieraz bezprawnie. Bo dla feodala wassal jest jeno pomiotem ludzkim, jest jeno bydlęciem zaprzęgowem. Rozbłysłe światło kultury polskiej ogrzało promieńmi swemi niejedno dziecko polskie ludu polskiego na Inflantach; światło to w sercach dziatwy polskiej może zostanie jako puklerz przeciw wynarodowieniu, wspomnienie o szkole zostanie pamiątką na życie całe, a legjonowy orzełek polski, który dziecko na czapce swej nosiło, jako widomy znak szkoły, pozostanie świętą pamiątką rodzinną. Ale światło to dziś, gdy piszę te słowa, już może zgasło. Niechaj przed sądem trybunału społecznego staną ci, co winni są morderstwa pracy polskiej na Inflantach. Niechaj Herodzi dzieci ludu polskiego w osobach członków „Rady Polskiej na Inflantach“ nie śmią przemawiać w imieniu ludności polskiej z tych kresów, bo przekleństwo ludu polskiego na nich ciąży. Niechaj zdadzą rachunek ze swych czynów zbrodniczych względem dzieci polskich i kultury polskiej — a sąd trybunału społecznego niech będzie tak niemiłosiernym, jak niemiłosierną i okrutną była „Macierz Szkolna na Inflantach“, organizacja ziemian i obszarników, w stosunku do dzieci proletarjatu polskiego.

Dlatego na tle tego okrucieństwa niby klejnoty błyszczą te jednostki z pośród ziemian, które choć w drobnej mierze brały udział w pracy rozbudzenia ducha polskiego. Ale te właśnie jednostki wydawały sąd potępieńczy na ogół ziemian i obszarników polskich na Inflantach.

Demokracja winna w przyszłości, przy warunkach możliwych zająć się ludem polskim, rzuconym losami dziejów na Inflanty Polskie, najbardziej zaniedbane ze wszystkich kresów polskich — zająć się przez delegację, wysłaną dla celów organizacji i oświaty do tych miejscowości przez wzgląd na zupełny brak w tym kraju miejscowych inteligenckich demokratycznych sił polskich, pomnąc, iż odsetek Polaków na tej ziemi dochodzi do 15%.

Inflatczyk.

Wojna czesko-polska trwa.

Biuro prasowe K. Rz. komunikuje:

W nocy z piątku na sobotę wszczęły patrole czeskie na jednym z odcinków walkę, która trwała całą noc.

Od osoby, która wczoraj wieczorem przyjechała z Bielska, dowiadujemy się, że wojska czeskie na odcinku powyżej Skoczowa w nocy z piątku na sobotę podjęły niespodziewanie atak na pozycje polskie. Piechota czeska bez poprzedniego przygotowania artyleryjskiego rzuciła się do szturmu, została jednak odpartą, pomimo trzykrotnie przeważających sił. Po naszej stronie straty bardzo małe.

Ilość wojsk czeskich, które obsadziły Śląsk Cieszyński, liczą na trzy dywizje.

Kraków, 23 lutego.

(P. A. T.). Z Komisji Rządzącej komunikują: W sobotę rano aresztowano w Cieszynie redaktora „Głosu Ludu Śląskiego“ p. Lebiedzika, którego w kajdanach pod konwojem odprowadzono do więzienia.

Kraków, 23 lutego.

(P. A. T.). „Czas“ donosi, że ilość wojsk czeskich, które obsadziły Śląsk Cieszyński, wynosi 3 dywizje.

Kraków, 24 lutego.

(P. A. T.). Komisja rządząca oznajmia, że Czesi nie opróżniają dotychczas Śląska. W Ustroniu np. żołnierze i oficerowie czescy przysięgli sobie wzajemnie, że nie oddadzą Polakom ani piędzi ziemi śląskiej. Ludzie, przybyli z Ostrawy, opowiadają, że z rozmów z wojskowymi czeskimi dowiedzieli się, iż Czesi dlatego okazywali skłonność do pokojowego załatwienia sprawy, ponieważ nie byli dostatecznie przygotowani do podjęcia ofensywy. Obecnie po ściągnięciu posiłków, pójdą dalej, chociażby wbrew entencie. Potwierdza to również list, pisany przez pewnego żołnierza czeskiego, a który dostał się do rąk polskich. Czesi pracują gorączkowo, aby steroryzować ludność polską i zjednać sobie misję ententy. Organizują z renegatów samozwańcze deputacje, które „proszą“ o przyłączenie Śląska do Czech, równocześnie zaś nie pozwalają ludności polskiej na swobodne wypowiadanie swego zdania i nie dopuszczają żadnych deputacyj.

Wrocław, 24 lutego.

(P. A. T.). Doniesienie o przewozie wojsk czeskich z Pragi w stronę hrabstwa Kładsko i zagłębia węglowego Malbrzyckiego potwierdziły się. Na południe od Bogumina i Morawskiej Ostrawy, dalej w okolicy Hostradzicza i po obu stronach hrabstwa Kladska, wżynającego się daleko wgłąb Czech, stwierdzono zbliżanie się znaczniejszych oddziałów wojsk czeskich. Nad granicą śląsko - czeską ujęto patrol czeski, składający się z chorążego i 2-ch żołnierzy, na terytorjum niemieckiem. Najbardziej zagrożone jest bez kwestji, hrabstwo Kładsko, które Czesi, wskutek położenia geograficznego, łatwo mogą wziąć. Niemniejsze jest niebezpieczeństwo dla okręgu przemysłowego górno - śląskiego, jak niemniej dla bogatej w przemysł okolicy Zgerzales. Niemcy wrodżyli już wszelkie potrzebne i możliwe zarządzenia wojskowe. Siła wojska czeskiego gotowa do okupacji, oceniana jest conajmniej na 150 tysięcy ludzi. Wszystkie roczniki do roku 1881 są pod bronią. Broni i amunicji jest poddostatkiem. Zakłady Szkody i inne fabryki broni i amunicji pracują gorliwie dla wojska czeskiego, a prócz tego Czesi otrzymują broń i amunicję z Francij. Armja czeska ma być także w dostatecznej mierze zaopatrzona w artylerję, tabor lotniczy i wozowy. Naogół biorąc, uważa się Czechów za bardziej niebezpiecznych przeciwników, aniżeli Polaków. 5-ty i 6-ty legjon przybyły do kraju z Francji i Włoch, gdzie walczyły przeciw Niemcom. Uchodzą one słusznie za wojsko wyborowe. Natomiast mniej pewne mają być wojska czeskosłowackie, które walczyły w Rosji, a które jeszcze nie przybyły do Czech. W Pradze zresztą z pewnem zaniepokojeniem oczekują przybycia tych wojsk, gdyż mają one być zarażone bolszewizmem. Kilka ważnych miejsc naczelnych w wojsku czeskiem zajmują oficerowie francuscy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 23 lutego.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23 lutego 1919 r.:

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza. Nasze patrole wywiadowcze dochodzą do linji Dąbrówka — Szczuczyn — Zeludek. Nad Zelwianką spokój.

Wołyń Grupa gen. Śmigłego: Drobne utarczki pod Mielnicą i Perespą.

Galicja Wschodnia: Od dnia 17 lutego toczy się w Galicji bitwa na 250-kilometrowym froncie, od Dołhobyczowa po Chyrów. Ukraińcy wytężyli wszystkie swe siły, by doprowadzić już obecnie do rozstrzygnięcia. Dowództwo ukraińskie, nie licząc się ze stratami, ponawiało kilkakrotnie ataki na nasze pozycje. Zwłaszcza zacięte walki toczyły się pod Bełzem, Rawą Ruską, Lwowem i w okolicy Gródka Jagiellońskiego i Sądowej Wiszni.

Nigdzie nie zdołał nieprzyjaciel przełamać naszych pozycyj. Tam, gdzie chwilowo udało mu się wtargnąć, wyparto go następnie w kontratakach.

Tak samo próżne były usiłowania wroga, by przerwać komunikację pomiędzy naszymi punktami oporu.

Na całym froncie ofensywa ukraińska załamała się, dzięki niezrównanej postawie i waleczności naszych wojsk, jakoteż wytrwałemu kierownictwu wyższych dowódców.

W ciągu trzech dni wzięto do niewoli przeszło 300 jeńców, 1 armatę, 7 karabinów maszynowych, wiele amunicji i karabinów.

Grupa gen. Romera: Pod Rawą Ruską i Bełzem wzmożona działalność wywiadowcza.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Pod Lwowem utarczki wysuniętych oddziałów nieprzyjacielskich z naszemi placówkami i walka artylerji.

Pod Chyrowem odparto silniejsze oddziały nieprzyjacielskie.

Śląsk Cieszyński: Nieudałe próby ataków słabszych czeskich oddziałów.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Echa zamachu na Clemenceau.

Amsterdam, 24 lutego.

(P. A. T.). Z Paryża donoszą, że prezydent ministrów Clemenceau w taki sposób opisał zamach, popełniony na niego: Gdy w przeddzień zamachu przejeżdżałem samochodem obok wylotu bulwaru Delessert, zobaczyłem na trotuarze jakiegoś mężczyznę, który zrobił dość niekorzystne wrażenie na mnie i dokładnie mi się przypatrywał. Przemknęła mi przez głowę myśl, że człowiek ten coś przeciwko mnie knuje. Gdym wczoraj rano przejeżdżał przez to samo miejsce, znowu zobaczyłem tego człowieka. Nie miałem już jednak czasu na zastanowienie się, bo w tej chwili podniósł on rękę w górę i wystrzelił z rewolweru w stronę drzwi samochodu. Kula uderzyła w szybę i rozbiła ją. Nie zdawało mi się, żeby człowiek ów miał w rewolwerze jeszcze więcej nabojów. Po wypaleniu pierwszego strzału wychyliłem się przez okno, aby się dokładnie przekonać, co się stało. Wtedy szybko po sobie padło jeszcze kilka strzałów. Uczułem natychmiast gwałtowny ból w ramieniu i na szyi tak silny, że musiałem krzyknąć. Byłem trafiony. To, co się potem stało, potrwało tylko chwilkę. Ordynans, siedzący obok szofera, strzelił do sprawcy zamachu, szofer zaś przyśpieszył bieg samochodu, a znalazłszy się poza promieniem strzałów, zawrócił i zawiózł mnie do domu. Wrogowie moi doprawdy źle strzelają. Są oni ogromnie niezręczni. Jestem dobrym prorokiem, bo przedtem uporządkowałem najważniejsze sprawy. Aby dać mi czas na wypoczęcie, dzisiejsze posiedzenie konferencji pokojowej nie odbędzie się.

Clemenceau wystosował pismo do Lloyda George'a, w którym dziękuje mu za gorące zainteresowanie się jego zdrowiem, i oświadcza, że mu jest bardzo dobrze. Lekarze powiadają, że trudno już teraz wydać ostateczne zdanie o stanie zdrowia prezydenta ministrów, bo w najbliższych 3-ch dniach, nie będą go jeszcze mogli zbadać dokładnie. Oprócz kuli, która utkwiła w szyi, znaleziono jeszcze 4 kule w jego ubraniu.

Amsterdam, 24 lutego.

(P. A. T.). Według ostatnich wiadomości, stan Clemenceau pogorszył się. Ponieważ dostał on krwotoku, domyślano się, że w płucach tkwi jeszcze jedna kula. Prześwietlenie rentgenowskie potwierdziło to przypuszcznie. Mimo to ogólny stan chorego nie jest niebezpieczny.

Paryż, 24 lutego.

(P. A. T.). Agencja Havasa. Podczas pierwszego przesłuchania Emil Cottin, sprawca zamachu na Clemenceau, z powodu osłabienia, odmówił zeznań. Sędzia śledczy przesłuchał kilku świadków zamachu. Dokonano rewizyj w mieszkaniach anarchistów i bolszewików, zwłaszcza w Towarzystwie komunistycznem. Cottin stale miał styczność z członkami partji komunistycznej. Okazało się to podczas rewizji w jego mieszkaniu, gdzie w kufrach przygotowanych zupełnie do wyjazdu, znaleziono mnóstwo pism anarchistycznych. Aresztowano także malarza Dreyfussa i jeszcze jedną osobę, która wyraziła zadowolenie z zamachu. Dreyfuss zeznał, że nie miał nic wspólnego z sprawcą zamachu, ale zatrzymano go w więzieniu za to, że rzucił się na policjantów, aresztujących Cottina.

Wojna domowa w Bawarji.

Monachjum, 23 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowy). Po zamordowaniu prezydenta ministrów Eisnera, przyszło w sejmie bawarskim do bójki, w czasie której minister Auer został poturbowany, jeden deputowany zabity, a 2 rannych.

Poznań, 24 lutego.

(P. A. T.). Z Monachjum donoszą, że walki toczą się tam w dalszym ciągu. Wiadomości o śmierci Auera nie potwierdzają się. Ma on być ciężko ranny i aresztowany. Podobno zastrzelono ministra Tymma. Co do ministra Roschaeuter obiegają różne pogłoski. Zdaje się, że nie zginął on podczas walki. Ludność w mieście jest ogromnie wzburzona. Komuniści i niezawiśli socjaliści pragną skorzystać z całego ruchu, jako kontrrewolucyjnego, dla propagandy swoich celów. Aresztowano 30-tu oficerów, którzy mieli białe przepaski za rzekomy udział ich w kontrrewolucji. Stronnictwa socjalistyczne utworzyły wspólny wydział wykonawczy. Rada ministrów obraduje nad utworzeniem nowego gabinetu.

Konstytuanta niemiecka.

Weimar, 24 lutego.

(P. A. T.). Niemieckie Zgromadzenie narodowe uchwaliło kredyt 25-miljardowy i wyraziło rządowi zaufanie przeciw głosom skrajnej lewicy i skrajnej prawicy. Dalej Zgromadzenie oświadczyło, że kładzie nacisk na to, aby Polacy zaczekali na uchwałę kongresu pokojowego. Linja demarkacyjna obejmuje dzielnice czysto niemieckie. Zgromadzenie spodziewa się, że rząd odprze wszelkie próby Polaków posunięcia się naprzód.

Sprawy gospodarcze na kongresie.

Paryż, 23 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowy). Delegaci wielkich mocarstw na konferencję pokojową, zebrani w komplecie, rozważali na zebraniu piątkowem wielkie problemy ekonomiczne. Cła, polityka handlowa narodów sprzymierzonych i neutralnych była gruntownie omawiana. „Petit Parisien“ donosi, że po wymianie zapatrywań uchwalono utworzyć komisję ekonomiczną, której zadaniem byłoby zbadanie warunków ekonomicznych całego świata celem nadania narodom prawa sprawiedliwych podwalin. Komisja musi następnie zgłębić warunki handlowe odnośnie do wszystkich narodów. Komisja musi też wystudjować kwestję reglamentacji celnej, kwestję stosunków morskich, musi też zabronić nieuczciwych sposobów konkurencji. Niezbędnem jest też zbadanie konwencji ekonomicznych, mających charakter międzynarodowy i zadecydować, które z nich mają być zniesione, a które utrzymane w mocy. Mimo różnorodności i skomplikowania tych problemów zdaje się, że prace komisji dość szybko doprowadzą do konkretnych rezultatów.

Wiec urzędników w Krakowie.

Kraków, 24 lutego.

(P. A. T.). Wczoraj odbył się w Krakowie wielki wiec urzędników, podurzędników i służby wszystkich instytucyj publicznych. Uchwalono rezolucję, domagającą się, aby Sejm, względnie ustanowiona przez Sejm komisja kwalifikacyjna, zbadała uzdolnienie całego personelu służbowego władz centralnych w Warszawie, a wszystkich, którzy nie posiadają odpowiednich kwalifikacyj, postawiła w stan rozporządzalności. Celem uniknięcia krzywdy, zwłaszcza w zastępach funkcjonarjuszy b. zaboru austrjackiego, należy obsadzać urzędy drogą konkursu. Nadto uchwalono domagać się wydalenia z urzędów cudzoziemców. Memorjał w tej sprawie ma być przesłany wszystkim członkom Sejmu i rządu w Warszawie.

Kronika polityczna.

Ze strony urzędowej komunikują: Rząd polski żadnemu konsulowi państwa Ukraińskiego exequatów nie udzielił, wszelkie zatem akta wydane z podpisem „Konsulat generalny państwa Ukraińskiego w Warszawie“ są pozbawione mocy prawnej.

***

Mianowanie. Dekretem Naczelnika Państwa jako naczelnego wodza z dnia 19 lutego r. b. Nr. sztabu generalnego 1966/IV został mianowany generalnym komisarzem cywilnym przy zarządzie wojskowym kresów wschodnich (Wołyń i Litwa), dr. Kolankowski, szef sekcji ministerjum spraw zagranicznych, dyrektor departamentu litewsko-białoruskiego.

***

Dnia 16 lutego odbyło się w Pradze na zamku urzędowe przyjęcie przedstawicielstwa ukraińskiego.

Przyjaźń czecho-ukraińska zacieśnia się coraz bardziej. Ukraińcy zamierzają w najbliższym czasie rozpocząć wydawanie specjalnego pisma dla spraw ukraińskich.

***

(W. B. K.). Dyrekcja policji we Lwowie zawiesiła ponownie dziennik ukraiński „Wpered“ z powodu jego szkodliwych tendencji. Ukraińska partja socjalistyczna, której organem był „Wpered“ zamierza w miejsce tego pisma wznowić wydawaną w roku ub. gazetę robotniczą „Dobra Nowyna“. Ostatniego wtorku pojawił się we Lwowie nowy dwutygodnik „Monitor Polski“, który zawierał tyle napaści na wojskoość. że doództwo wojsk natychmiast zakazało dalszego wydawnictwa.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Komitet Wykonawczy podaje do wiadomości, że **posiedzenie plenarne W. R. D. R. odbędzie się we wtorek, dnia 25 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Konserwatorjum przy ulicy Okólnik nr. 1.**

Zarządy Związków:

Metalowego, Drzewnego, Kapeluszników, Niefachowych, Węglarzy, Młynarzy, Szewców i Kamaszników, Woźnych państwowych, Dozorców domowych, Garbarzy, Grawerów, złotn. i jub., Wędliniarzy, Cukierników, Kucharzy, Drukarzy, Litografów, Pracowników więziennych, Fryzjerów, Krawców, Hotelarzy, Kelnerów, proszone są o przybycie na konferencję zarządów w poniedziałek, dn. 24 b. m. o godz. 7 wieczorem, w pełnym swym składzie, dla omówienia i rozstrzygnięcia kwestji Zjazdu Związków zawodowych, do lokalu Kom. Centr. (ulica Chłodna nr. 10).

Sekretarz Kom. Centr. Zw. zaw.

Baczność! Czerniaków!

Dziś, w poniedziałek, o godz. 6-ej w lokalu dzielnicy odbędzie się zebranie kom. dzielnicowego. Towarzysze członkowie komitetu oraz delegaci fabryk proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Baczność! Towarzysze garbarze!

Związek zawodowy z Lublina komunikuje nam, że z powodu strajku walkarzy fabryki Domańskiego fabrykant wysłał dwóch robotników do Warszawy po łamistrajków. Związek zawodowy w Lublinie wzywa robotników warszawskich do solidarności i do nie przyjmowania roboty w powyższej fabryce.

Komitet Wykonawczy
Warszawskiej Rady Delegatów Robot.

Zebranie Związku kelnerów.

Dnia 24 b. m., t. j. w poniedziałek, o godzinie 11-ej w nocy, w lokalu Stowarzyszenia handlowców, ulica Zielna 25, odbędzie się ogólne roczne zebranie członków. Porządek dzienny zebrania: 1) wybory zarządu; 2) sprawozdanie roczne i sprawy organizacyjne. Zebranie prawomocne w pierwszym terminie bez względu na ilość obecnych. Obowiązkowy liczny udział członków. Wejście za okazaniem dowodów członkowskich. Dla uczestników zebrania powrót w nocy zabezpieczony.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki dzielnicy Starówka!

We wtorek, dnia 25 lutego o godzinie 10 rano odbędzie się zebranie dzielnicy. Ś-to Jańska 12 m. 6. Prosimy o liczne stawienie się.

Towarzysze i Towarzyszki,

sympatycy i wszyscy, którym droga jest oświata proletarjatu! Składajcie książki — wszystkie, które ofiarować możecie dla tworzącej się przy „Klubie Robotniczym“ bibljoteki.

Książki lub zgłoszenia przyjmuje komisja bibljoteczna: lokal „Klubu Robotniczego“ Leszno 53, od 6-ej do 10-ej wieczorem, a także członkowie komisji bibljotecznej: tow. Łaska, Kapucyńska 15 m. 9 i tow. Oczywa, Hoża 57 m. 7.

Wyszedł z druku „Przedświt“ numer 1 — 2 (podwójny) za styczeń i luty.

Treść: 1. Mieczysław Niedziałkowski — Rzeczywistość.

2. Tadeusz Hołówko — Stosunek Państwa Polskiego do jego sąsiadów.
3. Zygmunt Dreszer — Z myśli o przebudowie społecznej.
4. A Kierski — Inteligencja a rewolucja.
5. K. D. — Z Ukrainy.
6. Czeszejko - Sochacki — Nauczycielstwo a socjalizm.
7. Wacław Fabierkiewicz — Słów kilka o źródłach antagonizmów z wojen ery kapitalistycznej.
8. Dr. Aleksander Kohl — Czy nazwa „Materjalizm historyczny“ odpowiada swej treści.
9. Władysław Wolert — Nowa kultura pracy.
10. Przegląd spraw polskich: a) Kronika polityczna, b) W. Wolert — Kronika społeczno - gospdarcza.
11. Przegląd polityki zagranicznej.
12. Bibljografja.

Kronika.

SPROSTOWANIE.

W artykule p. t. „Komuniści a rzeczywistość“ czytać należy zamiast — „nie będzie łączenie Polski z reakcją“, — „nie będzie łączenie Polski z Rosją“.

(l) **Biura Rady głównej opiekuńczej** z powodu epidemji tyfusu, zostały zamknięte na pewien czas w celu zdezynfekowania lokalu.

(l) **Projekt nowego podatku.** Magistratowi złożono projekt pobierania specjalnej opłaty od osób, które z urządzeń miejskich czerpią większe korzyści. Sprawą tą zająć się ma delegacja finansowa.

(l) **W warszawskiej gminie starozakonnych** strajk się skończył. Pracownikom udzielono więc z konieczności pewną podwyżkę.

(l) **Endecja przyznaje się, że na agitację wyborczą do Sejmu wydała ni mniej ni więcej tylko... pół miljona marek!**

Opuszczone przez matkę. Do komisarjatu 15-go pol. kom. przyprowadzono 2 dziewczynki pozosta-

Eljasz Kaczor

(PAWEŁ)

Członek R. D. R. i wielu innych instytucji robotniczych

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w d. 23 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dn. 25 b. m. t. j. we wtorek o g. 12 pp. ze szpitala św. Stanisława przy ul. Wolskiej № 33.

wione przez matkę na dworcu Brzeskim. Dziewczynki mówią, że pochodzą z gubernji Wołogodskiej, jedna Mania ma lat 8, druga Olga, lat 6, nazwiska swego nie wiedzą; odesłano je do Pogotowia dziecięcego.

Tragarze. Naczelnik policji polecił zawiadomić wszystkich tragarzy rejestrowanych, że biuro rejestracji tragarzy (Sekcja III pol. kom.) z dniem 1-m marca r. b. wydawać będzie znaki na rok 1919. Tragarze, posiadający znaki na rok 1918, a którzy do dnia 15-go marca r. b. nie wykupią nowych, tracą prawo trudnienia się procederem tragarskim na mocy pozwolenia na rok 1918. Dla ustalenia czy niema przeszkód do odnowienia tragarzom pozwoleń, komisarjaty będą czyniły odpowiednie adnotacje na ich legitymacjach na rok 1918, poczem kierowani będą do biura rejestracji.

(m) Wisła ruszyła. Wczoraj w godzinach popołudniowych pękły lody na Wiśle. Kra na szerokiej przestrzeni wzdłuż brzegów już spłynęła. Jeszcze tylko na środku rzeki trzymają się większe złomy lodowe. Wskutek stopniowego odmarzania, Wisła nie grozi wylewem. O ile dopisze pogoda w najbliższych dniach, całe koryto rzeki będzie wolne z lodów. Przybór wody nieznaczny.

Naczelnik policji polecił pp. komisarzom w wypadkach stwierdzenia handlu papierosami bez banderoli przeprowadzać szczegółowe dochodzenie i protokuł wraz z dowodami rzeczowemi kierować bezpośrednio do Wydziału III zarządu skarbowego okręgu m. st. Warszawy (Elektoralna nr. 2).

W celu zwalczania przez policję sanitarno-obyczajową szerzących się coraz bardziej chorób wenerycznych, naczelnik policji polecił komisarzom jaknajczęstsze zarządzanie rewizji pomieszczeń, dających przytułek osobom, uprawiającym potajemnie nierząd.

Potajemna gorzelnia. Funkcjonarjusze 5-go komisarjatu pol. kom. wykryli kompletne urządzenie potajemnej gorzelni w piwnicy domu nr. 47 przy ul. Krochmalnej, należące do Wacława Mrozińskiego, zamieszkałego Żelazna nr. 64. Piwnicę opieczętowano.

Zaginął. Henryk Szyszko, lat 14, uczeń szkoły miejskiej, zam. Nowy Zjazd nr. 4, wyszedł z domu 14-go b. m. i zaginął. Wzrostu średniego, blondyn, ubrany w czarne palto, żółte buciki, czapkę włóczkową.

(m) Ucieczka aresztowanej. Z biura wydziału sądowego przy 4-ym komisarjacie policji komunalnej uciekła 19-letnia Anna Żebrowska, aresztowana za jazdę koleją za niewłaściwym biletem. Żebrowska przybyła z Ciechanowa.

(m) Zatrucie gazem. Przy ulicy Widok nr. 24, w mieszkaniu własnem zatruła się wczoraj wieczorem gazem świetlnym Józefa Danowska, właścicielka magazynu mód przy ulicy Widok nr. 15. Pogotowie przewiozło Danowską nieprzytomną do szpitala św. Rocha. Mieszkanie Danowskiej zostało opieczętowane i oddane pod dozór stróżowi tego domu.

(m) „Wierna“ żona. Wczoraj zgłosił się do 15-go komisarjatu policji komunalnej Stanisław Rzepczyński, zamieszkały przy ul. Sprzecznej nr. 1 na Pradze i zawiadomił, że żona jego, 28-letnia Stanisława dnia 16 b. m. zabrała ubrania jego i swoje, wartości 1.500 marek oraz gotówką 2.000 marek i dotychczas nie powróciła. Rysopis: blondynka, wysoka, ubrana w suknię czarną, takiż żakiet pluszowy, w szalu czarnym na głowie, w bucikach czarnych, szurowanych.

(m) Echa wykrycia fabryki i składu wódek. Wczoraj w południe p. o. przodownika 13-go komisarjatu, Ludwik Sztamler, prowadząc dalsze dochodzenie w sprawie wykrycia fabryki i składu wódek w piwnicy przy ul. Wspólnej nr. 15 — o czem już pisaliśmy — znalazł na podwórzu sąsiedniego domu nr. 13 przy ul. Wspólnej — 4 paki z bańkami napełnionemi spirytusem — około 4-ch wiader w każdej. Paki te zabrano do 13-go komisarjatu.

(m). Zamiast futra... jesionka. Olternowi Jodce, zamieszkałemu przy ul. Złotej nr. 32, będącemu onegdaj w łaźni „Centralnej“ na Krakowskiem Przedmieściu nr. 16/18 zostało zamienione w kontramarkarni futro cybetowe z mankitami i kołnierzem fokowym wartości 3,750 marek. W palcie były: kapelusz welurowy, rękawiczki i szalik, wartości 175 marek, czyli razem wartość wynosi 3,925 marek.

(m). Przez wyłom. Wczoraj w nocy niewykryci złoczyńcy, za pomocą przebicia otworu w murze, dostali się do składu kooperatywy przyborów i materjałów malarskich p. f. „Barwa“ przy ul. Nowowiejskiej nr. 27, i skradli mnóstwo pędzli rogowych, oraz bronzy w różnych kolorach. Właściciel składu oblicza straty na sumę 3.500 marek.

(m). Twardy sen. Wczoraj między godz. 5½ a 8 raną z mieszkania Jankla Wiśniewskiego przy ul. Targowej nr. 32, na Pradze, niewykryci złoczyńcy skradli mu 4.400 marek gotówką. W domu wówczas spała siostra żony Wiśniewskiego, Marjem Posesowska. Sprawcy kradzieży, jak przypuszcza poszkodowany, uśpili Posesowską. Drzwi były pozamykane, zaś zamki nieuszkodzone.

(m) Zaginęli. 12-letnia Jadwiga Garczyńska, zamieszkała przy ul. Złotej nr. 24, dnia 22 b. m. o godz. 7½ wiecz. wyjechała do Wilanowa. Jak się okazało, Garszyńska w Wilanowie nie była i do domu nie powróciła. Rysopis: wzrost niski, szczupła, blondynka, oczy czarne, twarz podłużna, na górnej wardze szrama, ubrana w szubę granatową, kołnierz biały, futrzany, czapkę czarną, aksamitną i buciki żółte wysokie.

— 18-letni Kazimierz Kwiatkowski, uczeń szkoły handlowej, zamieszkały przy pl. Witkowskiego nr. 4, wyszedł z domu dnia 21 b. m. i dotychczas nie powrócił. Rysopis: wzrostu słusznego, tęgi, blondyn, oczy piwne, na twarzy plamy po ognipiórze. Ubrany w jesionkę popielatą, ubranie czarne sportowe, takież obuwie czarne, długie, w czapce-maciejówce granatowej.

(m). Drobny ogień. Wczoraj w nocy około godziny 3-ej w domu nr. 19 przy ul. Widok, w mieszkaniu nr. 9 zapaliła się od pieca belka. Pogotowie nowoświeckiego oddziału straży ogniowej pożar ugasiło.

(m). Martwe dziecko. Wczoraj rano w parku Zygmuntowskim na Pradze znaleziono pod drzewem nowonarodzone martwe dziecko płci żeńskiej. Zwłoki odesłano do prosektorjum.

(m). Podrzucone dziecko. Przed domem nr. 8 przy ul. Dalekiej znaleziono wczoraj wieczorem porzucone nowonarodzone dziecko płci żeńskiej, które odesłano do domu wychowawczego.

Kradzieże. Po wyłamaniu kraty od podwórza, złodzieje dostali się do sklepu Edwarda Szyszki, Wielka nr. 54 i skradli różnego towaru na sumę 50.000 marek.

— Onegdaj z mieszkania mł. przod. pol. kom., Kazimierza Kleniewskiego, Niska nr. 6 skradziono różne rzeczy wartości 4.000 marek. Złodzieje dostali się do lokalu przy pomocy dobranego klucza.

— Stanisławowi Ładnemu, zamieszkałemu we wsi Gocławek, gm. Wawer, skradziono 2 krowy wartości 3.500 marek.

— Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy, po wycięciu szyby i wyrwaniu prętów w kracie żelaznej w oknie, zakradli się do składu manufaktury Lejzora Feinberga, Gęsia nr. 3. Złoczyńcy spakowali 9 worków towaru, lecz spłoszeni, porzucili łup i umknęli.

(m). Wczoraj w nocy ze sklepu Józefa Zilberszlaga przy ul. Nowolipki nr. 6 skradziono różne wyroby tytuniowe na sumę 14,000 mk. Złodzieje dostali się do sklepu przez drzwi z bramy, za pomocą oderwania kłódki i otwarcia zamku dobranym kluczem.

— Wczoraj w nocy z młyna Wasenberga przy ul. Targowej nr. 18/20, na Pradze, niewykryci złoczyńcy skradli motor elektryczny o sile 2-ch koni. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach zdarzyło się już kilka podobnych kradzieży motorów z fabryk i warsztatów.

— Janina Grodecka, zamieszkała przy ul. Piekarskiej nr. 13, zawiadomiła 1-szy komisarjat policji komunalnej, że dnia 21 b. m. skradziono jej z mieszkania kwit lombardowy wydany bezimiennie. Za kwitem tym były zastawione fanty następujące: zegarek złoty damski z monogramem „M. G.“, pierścionek z brylantami i rubinem, pierścionek złoty z turkusem, 2 dukaty złote, oraz 2 pamiętniki srebrne: 1 — z napisem „Ludwice Świętochowskiej“, 2-gi — „Leokadji Grodeckiej“. Kwit był wydany przez lombard miejski na Pradze przy ul. Targowej nr. 32. Nazajutrz po kradzieży do lombardu tego zgłosiły się dwie nieznajome kobiety, które wykupiły owe fanty.

— Z mieszkania Stanisława Kurowskiego przy ul. Książęcej nr. 27, w Sielcach skradziono 4,000 rb. w banknotach 100-rublowych, oraz garnitur czarny marynarkowy, buty z cholewami i różną bieliznę. Wartość skradzionych rzeczy poszkodowany oblicza na sumę 10.140 marek.

— Do mieszkania Stanisława Golewskiego w Alejach Ujazdowskich nr. 19 dostali się, po usunięciu przeszkód, niewykryci złoczyńcy i skradli 19 sztuk pożyczki państwowej na sumę 7,500 rb., gotówką 1,700 marek, oraz biżuterję złotą i srebrną. Poszkodowany oblicza swe straty na sumę 40,000 marek.

— Fiszel Rozenberg, właściciel księgarni przy ul. Świętokrzyskiej nr. 10, zawiadomił 1-szy komisarjat, że brat jego, Abram Rozenberg, skradł z księgarni jego pudełko zawierające marki do zbiorów wartości 10,000 marek.

— Wczoraj w nocy w Dąbrówce pod Piasecznem ze stajni Andrzeja Krajewskiego skradziono konia ciemno - gniadego lat 3, i dwie krowy: czarno-łysą i czerwono-graniastą — ogólnej wartości 10,000 marek.

— Wczoraj w nocy z obory Ignacego Miranowicza przy ul. Tylno-Młynarskiej nr. 19/21, skradziono krowę lat 5, czarną, jałówkę 1-roczną, czarną, białe podbrzusze, oraz 9 kur i koguta. Wartość skradzionego inwentarza poszkodowany oblicza na sumę 3,200 marek.

Teatr i muzyka.

TEATR ROZMAITOSCI.

„Marcowy kawaler“, komedja w 1 akcie J. Blizińskiego. „Mąż i żona“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Obie komedje z nadzwyczajną starannością wystawione i wyreżyserowane. Oto wrażenie główne, zasadnicze, a tak rzadkie od długiego czasu w „Rozmaitościach“. Znać, że w teatrze rozpoczęła się praca artystyczna planowa, wprowadzająca ład na rozprzęgającą się coraz bardziej pierwszą polską scenę. Mieliśmy przedewszystkiem widowisko teatralne, nie poświęcone talentowi tego lub owego aktora, lecz sztuce, w danym wypadku dwom pierwszorzędnym komedjom polskim.

„Marcowy kawaler“ poszedł na pierwszy ogień — i to było także rozmyślne. Po Fredrze — Bliziński, mimo ciepła i serdeczności jednoaktówki, mimo Frenkla, uczyniłby wrażenie znacznie niklejsze. Bądź co bądź ten „marcowy kawaler“ trąci nadto myszką w zestawieniu z nieśmiertelną werwą Fredry. Chociaż Bliziński jest znacznie, znacznie „młodszy“, Fredro zaś w tej komedji bardziej niż w którejkolwiek innej jest „pseudoklasykiem“, duchowo należącym do epoki Krasickiego, Trembeckiego, Diderota i Voltaire'a, Bliziński trąci myszą, gdy Fredro jest pełen ognia, młodzieńczy, świeży ...i współczesny. Bliziński wprowadza Pawłową, która jest chłopką malowaną, jakby żywym słownikiem gwary ludowej... ale martwą jako postać i jako osoba dramatu. Ten fałszywy ton „ludowości“ wymuszonej ciąży na całej komedyjce. To też dziwić się nie można, iż p. Ordon-Sosnowska nie potrafiła jej uczynić prawdziwszą, niż to zrobił poeta. Pan Ignacy, tęgi, poczciwy szlagon, nie wyrastający prawie ponad gromadę „dziedzic“, typ dzisiaj już prawie wymarły. Frenkel go zelektryzował i wprowadził znowu w życie... złudy teatralnej. Był to w każdym ruchu, słowie, spojrzeniu poczciwy, naiwny, brutalnie czujący, a wcale nie myślący — hreczkosiej. Gdyby nie jego przyjaciel literat, byłby p. Ignacy może palnął kapitalne głupstwo i zamiast trwać w niemoralnej miłości z ognistą Pawłową, zawarłby związek małżeński z „panią“. Przeszkodziła temu „typowa“ (konwencjonalna) guwernantka p. Eulalja, która przez omyłkę słodkie spojrzenia skierowane do swej pani, wzięła do siebie. P. A. Mogilnicka była aż nadto „typową“, ale podobała się.

Rola p. Bednarczyka, trudna, wymagająca najwięcej subtelności, znalazła w artyście doskonałego interpretatora. I tak Bliziński cieszył nas i śmieszył w ciągu 3-ch kwadransów, jak stary, chociaż średniej próby miodek. Akurat wystarczyło.

„Mąż i żona“, to jedna z najciekawszych i najbardziej zagadkowych komedyj Fredry. Świetnie zrobiona, misternie splątana, konwencjonalna niby to w budowie, w intrydze i we wszystkiem stara, oryginalna (według przypuszczeń badaczy) najzupełniej, a zgryźliwa, ironiczna, i zjadliwa, jak żadna inna. Ani zamaszystości „huzarskiej“, ani jowialności albo kawalarstwa, ani efektów jawnych, wyrazistych, rąbanych. Od początku do końca unosi się nad tą komedją zimna zjadliwość obserwatora i psychologa — „wyższej sfery“. Ten światek hrabiowski, który wprowadziła w pole słodka, niewinna „panna służąca“, ten światek próżniaków, rozpustników bez namiętności, rozpustników z mody, rozpustników z bezczynności, pokazuje Fredro z lekceważeniem sędziego. Z nikim on tu nie sympatyzuje — serce jego przywarło nazawsze do żołnierzy i do ludzi rzeźkich, zdrowych, wyraźnych. On „arystokrata“ gardził salonami, lekceważył „niebezpieczne związki“, wolał jurny, nawet tłusty dowcip, niż zgniłkowaty erotyzm warstwy, do której niby to należał. Był czynny przez całe życie. Bił się, pisał, politykował, działał, hulał, pił, romansował — ale nie było w nim ani krzty anemicznego kretynizmu zhebesiałej polskiej magnaterji, małpującej salony francuskie. Powiedział to w „Mężu i żonie“.

Hr. Wacław oszukuje hr. Wacławową, hrabina oszukuje hrabiego, oboje ich zdradza Alfred, a wszystkich troje wyprowadziła wiotka, słoneczna, panienka Justysia na kapustę. Ona to jest właściwie „bohaterką“. „Panna służąca“ jest jedyną osobą „w towarzystwie“, która działa i która też ponosi karę. A tamta trójca — to nudni idjoci, z których nawet Fredro iskry życia nie wykrzesze.

Fredro to wcielił w kształt pysznej komedji, reżyser oprawił w ramy wykwintne, dyrygując trójką doskonale zgranych aktorów. Śliwicki stworzył w hr. Wacławie niepospolity okaz zarozumiałego rogacza, „zdobywcę serc“, któremu zdmuchnięto żonę, zblazowanego kretyna, co znalazłszy się wobec skandalu, sprawę zamazuje i postanawia zbożnie nudzić się z małżonką swoją. Ostatnia scena „milcząca“, zaszczyt reżyserji—otwiera przed widzem całą otchłań pustki serc tych ludzi. Żal nam tylko Justysi, tej figlarnej, promiennej, zdrowej na tle domu hrabiowskiego Justysi Pomnickiej. W ton dyskretnej satyry uderzyli również pp. Pichorówna i Benda. Oprócz zbytniego może tylko popłakiwania Elwiry — komedja była utrzymana w tonie subtelnych, harmonijnie wibrującym w lekkich zresztą okowach swobodnego Fredrowskiego wiersza, wypowiedzianego z widoczną uwagą, ażeby dla maniery naturalistycznej nie łamać rytmyki.

Był to prawdziwie artystyczny wieczór. Tryumf dyrekcji i reżyserji, popisowa rola dla p. Śliwickiego.

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś melodyjna opera Massenet'a „Werther“ z pp. Lewicką-Polińską i Doboszem na czele.

Teatr Polski. Dziś „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ K. Zalewskiego z pp. Przybyłko-Potocką i Kamińskim w rolach głównych.

Taatr Rozmaitości. Dziś „Jastrząb“ Croisset'a z Frnklem i Szyllinżanką w rolach popisowych.

Teatr Letni. Dziś „Niebieski lis“ z p. Gryficz-Mielewską w roli Ilony.

Teatr Mały. Dziś „Lekkomyślna siostra“ W. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka“ z Messalówną.

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet“ Bałuckiego.

Teatr Miraż. Dziś benefis Wyrwicza z udziałem deklamatorki Strońskiej.

Teatr Mozajka gra jeszcze tylko cztery razy revue St. Kiedrzyńskiego i L. Reynela „Warszawkę i Krakusika“. W piątek teatr Mozajka wyjeżdża na występy z „Warszawką i Krakusikiem“ i nową revue C. Danielewskiego p. t. „Od Warszawy do Berlina“. Pierwsze przedstawienie będzie w Łodzi, następnie Kalisz, Ostrów, Poznań, Gniezno, Inowrocław, Kraków i Zakopane.

Koncert. Dziś w sali Hermana i Grossmana odbędzie się koncert pjanisty Eisenbergera z Krakowa.

POKWITOWANIE.

Na fundusz Rady Delegatów Robotniczych wpłynęło od robotników następujących fabryk:
1) waty „Alba“ lista nr. 256 — mk. 25; 2) Fuks, lista nr. nr. 55 i 56 — 123 mk.; 3) Politechniki, lista nr. 157 — 65.50 mk.; 4) Depot Par. D. Ż. W. W., lista nr. 282 — 87 mk.; 5) Warsztatów mechanicz. D. Ż. W. W., lista nr. 279 — 3 mk.; 6) Warsztatów mechanicznych D. Ż. W. W., lista nr. 280—1117.50 mk.; 7) Depot Parow. D. Ż. W. W., lista nr. 281 — 86.50 mk.; 8) Kotlarni D. Ż. W. W., lista 340 — 121 mk.; 9) Warszt. szewc. - tapic. D. Ż. W. W., lista nr. 294 — 81.50 mk.; 10) warszt. malar. D. Ż. W. W., lista nr. 168 — 61 mk.; 11) warszt. D. Ż. Nadw., lista nr. nr. 352, 4, 5, 7 — 300 mk.; 12) warszt. tramw. na Woli, lista nr. 133 — 154 mk.; 13) workowni miejskiej, lista nr. 128 — 32 mk.; 14) szp. Przem. Pańskiego, lista nr. 21 — 44 mk.; 15) Branży piekar., lista nr. 503, 4 — 228.50 mk.; 16) Norblina, lista nr. 95 — 26 mk.; 17) Gazowni, lista nr. 101, 2 — 239 mk.; 18) „Drucianka“, lista nr. 12 — 100 mk.; 19) Martens i Daab, lista nr. 187 — 32.30 mk.; 20) Rycenberga, lista nr. 121 — 26 mk.; 21) Drzewiecki i Jeziorański, lista nr. 225 — 26 mk.; 22) Suszarni miejskiej, lista nr. 195 — 190 mk.; 23) „Hawełka“, list. nr. 117 — 24 mk.; 24) Warszt. telegr. D. Ż. W. W., lista nr. 325 — 92.70 mk.; 25) Depot towarow. D. Ż. W. W., lista nr. 201 — 46 mk.; 26) Odlewnia D. Ż. W. W., lista nr. 283 — 39 mk.; 27) tendrownia D. Ż. W. W., lista nr. 285 — 22 mk.; 28) stacja przepompow., lista nr. 42 — 50 mk.; 29) D. Ż. Brzeskiej, listy od nr. 209 — 215 i 480 — 612 mk.; razem 3054.55 mk.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.